

Jacek Wesołowski

Między Niemcami a Polską

Jacek Wesołowski, nasz kolejny Obywatel PRO, od lat oddany jest idei pojednania i współpracy między Polakami a Niemcami. Tak pisze o sobie i swojej działalności:

Od 41 lat na stałe pobytuję w Niemczech – najpierw 18 w zachodnich (Szlezwik-Holsztyn), następnie 23 lata, od roku 1999 w Berlinie wschodnim. Choć w roku 1990 stał się on wszakże stolicą tego samego państwa, do którego wjechałem w listopadzie 1981: Republiki Federalnej Niemiec, Berlin wschodni i zachodni to nie są te same Berliny, jak i nowe landy są trochę inne niż stare – nadal. Inna stała się Polska. Po przymusowym urlopie od Ojczyzny – od roku 1990 jestem „pendlerem”, łącznikiem między Niemcami a Polską.



Przez tych 41 lat nieprzerwanie aktywny jestem – jako artysta, naukowiec, autor, kurator wystaw, działacz kultury, dydaktyk – w służbie dla idei pojednania i współpracy między Polakami a Niemcami, między dwoma sąsiadami w „rodzinnej Europie” (tytuł eseistycznej książki Cz. Miłosza). Moja aktywność sięga także innych krajów europejskich, ostatni mój projekt wystawowy zrealizowałem

w Londynie, 2022.

Z wykształcenia jestem polonistą, magisterium i doktorat uzyskałem w Instytucie Teorii Literatury, Teatru i Filmu Uniwersytetu Łódzkiego, moją dziedziną naukową są pogranicza literatury i sztuk plastycznych. Główną zaś domeną dydaktyczną w macierzystej uczelni było nauczanie języka polskiego cudzoziemców, kandydatów na studia w Polsce. W tym to celu przybyłem na Uniwersytet im. Christiana Albrechta w Kilonii, na mocy porozumienia międzyuczelnianego. W kilka tygodni przed 13 grudnia 1981. Niedługo potem zaczął się mój nowy etap życia: wiedza o sztuce połączona z talentem artystycznym („naturalnym” – jak wyraził się ówczesny dyrektor Muzeum Sztuki w Kilonii, prof. Jannsen) zrobiła ze mnie artystę obrazu.



W dziesięć lat od pierwszej wystawy mego konceptu „Dziennik. Obrazy/Teksty” (1983) przyjęto mnie do Federalnego Związku Artystów Plastyków (BBK). Jako wyróżniający się inwencją artystyczną i organizacyjną członek Związku dwukrotnie cieszyłem się stypendium Landu Szlezwik-Holsztyn (Muzeum Żydowskie w Rendsburgu, 1996 i Dom Szlezwika-Holsztynu w Rostoku, 1999).

Decyzja o pozostaniu w Republice Federalnej na stałe zapadła w roku 1986 – od trzech już lat obok etatu na Uniwersytecie (koniec kontraktu 1986) – byłem czynny zawodowo jako wystawiający własną sztukę artysta i wolnozawodowy dydaktyk i autor.

Dorobek

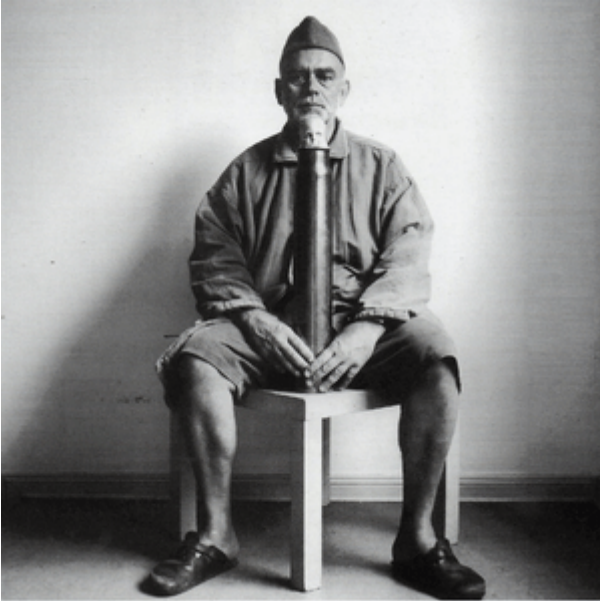
Dzien-Nik. Tak nazwałem mój koncept w sztuce, całość moich życiowo-artystycznych działań – granica między sztuką a nie-sztuką (termin prof. S. Morawskiego wobec sztuki konceptualnej i ingerującej w rzeczywistość) jest nieostra. Wymienię co ważniejsze elementy mojego dorobku od 1981:



- koncept Dzień-Nik wziął swój początek z dziennika, który zacząłem prowadzić po 13 Grudnia, równoległe z twórczością plastyczną i obok pracy nauczyciela języka i wykładowcy literatury i kultury polskiej na uniwersytecie Christiana Albrechta 1981-86; pracowałem następnie w Wyższej Szkole Ludowej w Kilonii 1986-1999,
- od roku 1983 ponad 200 wystaw i prezentacji (wykłady i spotkania) indywidualnych i zbiorowych w Niemczech i innych krajach Europy (Włochy, Malta, Finlandia, Dania, Norwegia, Czechy, Wlk. Brytania), w Polsce od 1993. W tym kilka projektów moich wystaw we współpracy niemieckich i polskich muzeów i galerii miejskich; największym z nich była „GrenzeGranica”, wystawa pokazana 2001 w Galerii Miejskiej w Rostoku i w Forum Kultury Burgkloster w Lubece i 2002 w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie; należy tu także oryginalny projekt wystawowy „Inter-Wencja” (Jacek Wesołowski i Bernhard Schwichtenberg), opracowany przeze mnie dla Muzeum Miasta Łodzi 1997, następnie dwukrotnie pokazany w Niemczech: w Muzeum Włókiennictwa w Neumünster i w Galerii Miejskiej w Brunsbüttel 1998 i wreszcie, 2001 w Instytucie Polskim w Berlinie – wystawa miała dwa katalogi: pierwszy sfinansowany przez Rząd Landowy Szlezwika-Holsztynu, drugi przez Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych; wystawa uzyskała duży rezonans medialny, zwłaszcza jej edycja berlińska,
- od 1995 wielokrotny udział w jurorowanych Przeglądach Sztuki Artystów Szlezwika-Holsztynu
- zrobiłem parę prac w przestrzeni publicznej, ostatnio wieloelementowe założenie rzeźbiarskie na zlecenie Urzędu Miasta Łodzi pt. „Pań Stwo 2”, beton kolorowany, 2019
- katalogi, a raczej wydawnictwa do poszczególnych wystaw (w formie grubszych książek ukazała się „Arca” i „GrenzeGranica”, cieńszych było kilkanaście), o mojej sztuce i działalności kulturalnej (także w aspekcie tematu polsko-niemieckiego) wypowiadało się wielu naukowców-krytyków polskich i niemieckich (tu zwłaszcza mnie honorująca interpretacja pracy „Abfahrt-Krzyż” w podręczniku do języka polskiego dla maturzystów, Wyd. Nakom, Poznań 1998, autorki prof. prof. B. Chrzastowska, Ewa Wiegand, S. Wystouch),
- wygłaszałem referaty na kilku konferencjach naukowych dotyczących tematyki polsko-niemieckiej w dziedzinie sztuki i kultury (m.in. 1993 w Kilonii i Pinnenbergu, 1999 na UAM w Poznaniu, w Akademii Europejskiej w Kulicach 2002, na Uniwersytecie Zielonogórskim 2003), – mam ponad 100 publikacji w wydawnictwach zbiorowych i czasopismach artystycznych i kulturalnych (w tym zawiera się stała współpraca z pismem „Pro Libris” 2003-2009 i zwłaszcza z Miesięcznikiem „Odra” od 2003 do dziś – ostatnio odkryłem, że znaczną część tej bibliografii zinwentaryzowała Biblioteka Narodowa w Warszawie, moje książki są w National Bibliothek w Lipsku i w Düsseldorfie),

- w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego powstała praca magisterska „Metafora w twórczości Jacka Wesołowskiego”. Autor: Tomasz Zalejski-Smoleń,
- nakręcony został film TVP „Dziennik Jacka Wesołowskiego” (rok 1993 – zanim TVP z publicznej stała się wyłącznie rządową) o mojej pierwszej wystawie w Polsce (Muzeum Kinematografii w Łodzi), mój performance H.I. Storia pokazano w innym filmie dokumentalnym, było kilkanaście programów radiowych i małych telewizyjnych niemieckich i polskich,
- jako koronny przykład mego trudu nad pojednaniem i współdziałaniem polsko-niemieckim w ramach „sprawy europejskiej” mogę wymienić moją książkę w języku niemieckim pt „Gdzie jest diabeł (pogrzebany)? Sprawy polsko-niemieckie w powojennej literaturze polskiej i niemieckiej. Sześć esejów”. Książka wyszła drukiem w roku 1998 w Wyd. FRI we Wrocławiu, finansowana była przez Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Kilonii, e.V.



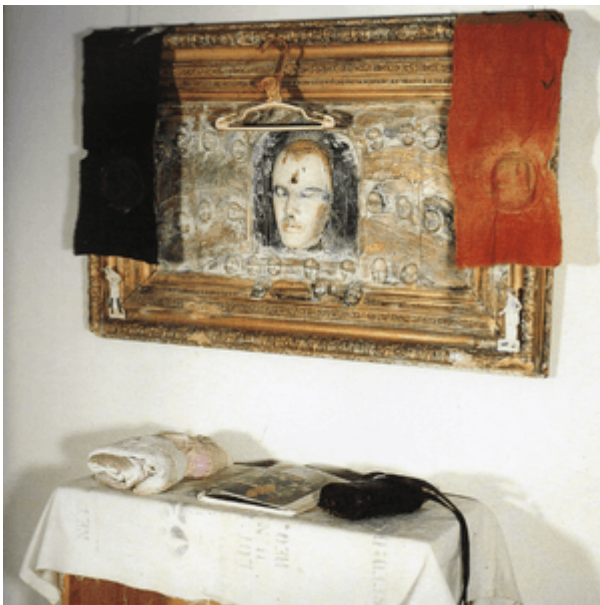








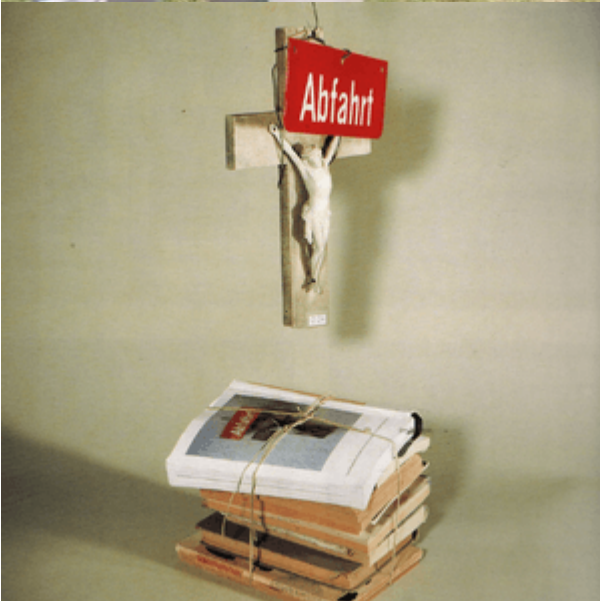
(Dokładniejsze informacje zob. Wikipedie pl i de, hasło Jacek Wesolowski, autorka prof. M. Hopfinger.)



BERNHARD SCHWICHTENBERG
JACEK WESOŁOWSKI
INTERVENTION BERLIN
OLNISCHES KULTURINSTITUT BERLIN 30. MÄRZ - 27. APRIL 2004





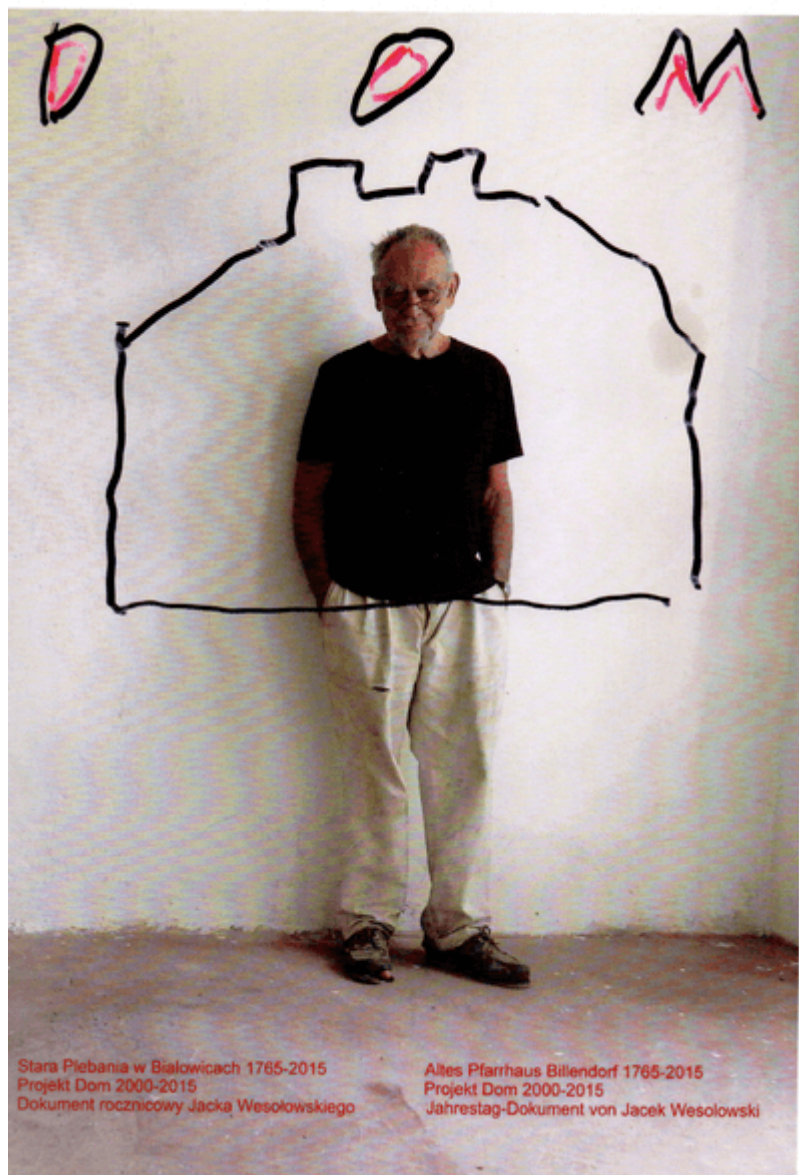




Dom

Właśnie w tym czasie kupiłem podupadłą byłą pastorówkę (plebanię) w Lubuskiem, 50 km od granicy na Nysie Łużyckiej. Zabytkowa ta budowla stała się na dwa następne dziesięciolecia miejscem wieloletniego projektu kulturalnego o istotnym społecznym i politycznym znaczeniu. Polsko-niemieckim i wspólnoeuropejskim. Arką Przymierza między wczoraj a dziś. Nazwałem dom **Stacja Sztuki Stara Plebania w Białowicach**.





Jesienią 1999, ledwo wstawiłem zamki w drzwiach przez lata bezpańskiego budynku i wybite szyby w oknach, napatoczyli się Niemcy. Heimattouristen – turyści ojczyźniani. Ośmieleni niemiecką rejestracją VW-busa, zainteresowani ożywieniem się martwej dotąd budowli, zagadnęli moje biegające wokół Plebanii dzieci. Zaprosiłem ich do środka, pogadaliśmy, okazało się, że są we wsi nie pierwszy raz. Chcieliby zbliżyć się z obecnymi mieszkańcami, wejść do swych dawnych domostw, ale nie mają śmiałości, nie znają też języka.

Zajaśniała mi myśl zorganizowania w Plebanii spotkania dawnych mieszkańców Billendorfu z dzisiejszymi białowiczczanami. Tak to od roku 2000 roku zacząłem realizować w Białowicach/Billendorfie długofalowy program kulturalny pod nazwą Spotkania Białowickie/Billendorfer Begegnungen. Na piętnastolecie corocznych Spotkań (a 250-lecie Starej Plebanii) wydałem przy pomocy Kulturverein KunstGrenzen e.V. Berlin (stowarzyszenie założone przeze mnie w 2005 roku) i Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze album (niegruby) prezentujący projekt „Dom” – tak go nazwałem po polsku: po niemiecku znaczy „katedra” – „dom” w różnych sensach.





Dla mnie istotny był przede wszystkim aspekt artystyczno-konceptyjny tej roboty. Ale miała ona ambitny i szczytny cel społeczno-polityczny. Zbliżyć do siebie obecnych i dawnych mieszkańców Billendorfu/Białowic, przekonać ich co do tego, że nie ma dwóch wsi – z których jedna zmarła, a druga narodziła się w 1945 roku. Jest jedna „mała ojczyzna” – i Polaków i Niemców. To się setnie udało. 20 razy z kolei. Na imprezę, jednodniową, zawsze w niedzielę na przełomie sierpnia i września przybywało kilkadziesiąt osób z Niemiec – dawnych billendorfian i mieszkańców wsi okolicznych – tyłuż przeciętnie bywało białowiczian. Na pierwsze Spotkanie w 2000 roku przyjechało z Niemiec 80 osób, Polaków przyszło niewielu, uważali, że to niemieckie Heimatreffen. Na późniejszych eventach miejscowi Polacy byli w równowadze, potem w przewadze – wielu z dawnych gości niemieckich poumierało lub straciło możliwość motoryczną. Ale pojawili się nowi, billendorfianie też w drugim i trzecim pokoleniu. Poza tym przez pierwsze lata byli to tylko dawni „przepędzeni” (Vertriebene) z Zachodu; potem jakoś się zwiedzieli i byli Enerdowcy.





Spotkania przerwałem ze względu na mą podupadłość fizyczną: w roku 2019 (wkrótce po ostatnim Spotkaniu) zaczęły się problemy zdrowotne, w 2020 akurat 1 września miała miejsce moja pierwsza operacja ortopedyczna, w 2021 następna. Myślę o tym, by wznowić spotkania polsko-niemieckie w Starej Plebanii – w innej może koncepcji: bardziej zorientowanej na sztukę – ale z udziałem polskich i niemieckich artystów i z ukierunkowaniem na polską i niemiecką publiczność. Takie mam pragnienie. Zwłaszcza mocne wobec faktu, że obecne państwo polskie temu pragnieniu nie sprzyja. Szaleje w kraju prawicowo-narodowa propaganda antyniemiecka. Ale moi goście z Niemiec, jak i miejscowi Polacy chcieliby się dalej spotykać. Więc może jakoś zmobilizuję się w bieżącym lub przyszłym roku – gdy zdrowie i finanse pozwolą.

Obawy moje budzi stan budynku. Sporo zostało zrobione w dziedzinie ratowania jego materii. Konieczny jest jednak zwłaszcza generalny remont dachu. Nie wystarczają już bieżące naprawy – przez lata sam się nimi parałem z miejscowym „złotą rączką”. Ten w zeszłym roku zmarł na nadmiar alkoholu we krwi, ja już chodzić po belkach boję się. Ostatnio większą naprawę wykonała ekipa chłopaków pod przewodem moich synów. Na profesjonalny remont nie mam środków. Szukałem instytucjonalnej pomocy – u konserwatora zabytków, w Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej – marne widoki.



Niemcy i Polacy

W ramach działań proremontowych miałem parę wywiadów o Plebanii i programie "Dom". Moja córka zrobiła ze mną wywiad na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie – dla studentów polonistyki i germanistyki, było kilka wywiadów dla mediów zielonogórskich, rozmowa ze mną w znakomitym reportażu Cezarego Galka, dziennikarza znanego na forum ogólnopolskim i międzynarodowym.

Fragment rozmowy berlińskiej krytyczki sztuki Anke Kowalski z Jackiem Wesółowskim, zamieszczonej we wspomnianej wyżej publikacji z okazji 250-lecia Starej Plebanii w Białowicach/Billendorfie i 15-lecia Spotkań Białowickich:

Anke: Zanim zaczniemy mówić o spotkaniach w Plebanii, powiesz coś o niej samej?

Jacek: No cóż, dom jest zabytkowy, barokowy, starszy niż rozbiory Polski i Rewolucja Francuska. Trafiłem nań przypadkowo i od razu się w nim zakochałem. Kosztował niewiele, nie było na niego nabywców. Zbyt zrujnowany, nie na szlaku, na biznes się nie nadaje, na dom mieszkalny jest za duży. Pomyślałem, ma się zmarnować, ja się nim zaopiekuję. Stary sołtys w Białowicach, już nie żyje, mówił: „Panie, lepiej byś pan sobie kupił mieszkanie w blokach”.

Anke: Ano właśnie. Powiedz, jak cię tu przyjęli miejscowi ludzie?

Jacek: Na początku nieufnie. Ślady tego zachowały się w reportażu p. Ireny Linkiewicz z Radia Zachód. Rozeszła się po wsi wieść, że jakiś „Niemiec” kupił plebanię. Niemiec, człek praktyczny, będzie robił biznes. Na pierwszą imprezę wrześniową przyszło sporo miejscowych, nie dla kultury, tylko z ciekawości. A co on tam robi, czego z zewnątrz nie widać? Długo się potem dziwili,

że nie ma rusztowań, ekip budowlanych. „Panie, u pana się nic nie dzieje” – słyszałem zawiedzione głosy. „A co ma się dziać?” – odpowiadałem. Tu muszę powiedzieć, że dom, który stał w ruinie od 1945 roku, po 40 latach znalazł chętnego amatora, młode małżeństwo z Zielonej Góry, nie mieli gdzie mieszkać, kobieta była w ciąży. Mieli dość fantazji i determinacji, by ruinę kupić od państwa polskiego, pewnie za symboliczne pieniądze. Zdaje się, w 1983 roku. Ten mój poprzednik, pan Frejlich/Fröhlich (od początków lat 1990. żyje w RFN), z zawodu nauczyciel matematyki, poświęcił parę lat życia wyłącznie „gospodarskiej” renowacji budynku. Na „porządny” remont pieniędzy nie miał. On to Plebanię uratował, wydzwignął z ruiny. Zrekonstruował odrąbany pociskiem narożnik domu. Wykurował dach, zrobił wewnętrzne tynki, wstawił okna na parterze. Drzwi wejściowe z przodu i tyłu domu. Prowadzę dalej jego dzieło. Trochę stolarki drzwiowej i okiennej, wylewka podłogowa naśladująca gliniana polepę. Piec kuchenny działa, są czynne kominki. W zasadzie nie leży w moich możliwościach nic ponadto, aby powstrzymać degradację budowli. Zresztą ją kocham, jaka jest. To jest niezwykle piękny przykład śląskiego baroku, rok budowy 1765. I niech on wygląda na swoje lata, właśnie taki jest piękny. Lubię tu przyjeżdżać, patrzeć na stary, szesnastowieczny kościółek z kamienia polnego, po nocach rozmawiać z duchami. Masz pojęcie, ilu ludzi się tu przewinęło przez tych 250 lat? Ach słuchaj, opowiem zdarzenie z pierwszego spotkania, na progu nowego wieku. Starszy Niemiec zapytał, czy bym z nim nie poszedł do sąsiada Polaka, który mieszka w jego dawnym domu, bo on sam nie ma śmiałości. Poszliśmy. Byłem za tłumacza. Niemiec z żoną, daje Polakowi sporą brezentową torbę. „Niech pan mu powie, temu Polakowi, że tu są różne narzędzia, elektryczne maszyny do majsterkowania. Używałem u siebie, w Badenii, ale już sił nie mam. To prezent dla niego. Dla naszego wspólnego domu”. Sąsiad dar przyjął, zaproszono niemieckich gości na obiad. No co powiesz?

Stara Plebania w Białowicach, dawn. Billendorf. Historia



ELEWACJA POŁUDNIOWA



1765 Ufundowana przez hr. Erdmanna Promnitsza, głowę księstwa Żary-Trzebiel w Królestwie Saksonii jako dom pastora dla parafii ewangelickiej Billendorf, zbudowana w stylu baroku śląskiego

1815 Na mocy ustaleń Kongresu Wiedeńskiego ziemie księstwa zostają przyznane Królestwu Prus

(konsekwencja udziału Saksonii w wojnach napoleońskich po stronie Francji), Billendorf wchodzi w skład pruskiej Prowincji Brandenburskiej

*Do **1945** dom pełni swą funkcję pastorówki, następnie, uszkodzony przez radziecki pocisk i opuszczony w ramach akcji wysiedlenia (Vertreibung) Niemców, popada w ruinę*

1963 Wpisanie posuniętej w rozkładzie budowli do wykazu zabytków architektury

1983 Własność państwowa przechodzi w ręce prywatne – intensywne prace remontowe, przerwane z powodu braku środków

1990 Ponownie opuszczona budowla niszczeje

1997 Właścicielem Starej Plebanii (nazwa od 1999) staje się dr Jacek Wesółowski, naukowiec i artysta, zam. w Kilonii, RFN, od 1999 w Berlinie. Prace remontowe zostają podjęte

*Od **2000** Stara Plebania jest miejscem pobytów artysty i terenem realizacji jego programu corocznych (wrzesień) imprez polsko-niemieckich pn. Dom (Spotkania Białowickie): wystawy artystyczne i historyczne, wykłady i odczyty, koncerty, rozmowy polsko-niemieckie przy stole i przy kominku*

Spotkania Białowickie



Jako się rzekło, było ich dwadzieścia. Zawsze w niedzielę, przełom sierpnia i września. Osią spotkań były wydarzenia kulturalne. Większość to były wystawy: historyczne i artystyczne. Związane

z miejscem. Np. wystawa portretów dawnych i obecnych billendorfian/białowiczian, wystawa zdjęć dawnej i obecnej wsi: starych zdjęć dostarczyli Niemcy – obfotografowałem widoczne na nich miejsca, zestawilem nowe ze starymi fotografiami. Ostatnia wystawa pokazała dokumentację 20 lat Spotkań w Starej Plebanii.

Bardzo szczególną była wystawa pierwsza, w roku 2000. Jej tytuł: „Życie rodziny Rudolfa Mory, ostatniego pastora w Billendorfie, w czasach narodowego socjalizmu 1933-1945”. Zestawilem w niej zdjęcia z albumów rodziny Mory (dostarczyli trzej synowie Pastora) z obrazami, rzeźbami, instalacjami mojego Dzień-Nika. Organizowałem też wystawy sztuki – zbiorowe artystów polskich, niemieckich i europejskich, moich kolegów i przyjaciół. Szczególnie szeroko zakrojoną imprezę artystyczną była wystawa pt „Jehsen. Zaginiona wieś – projekt idei”. Zaprosilem do niej pięcioro artystów z Zielonej Góry i czworo z Berlina – ja byłem piątą.

Jehsen – to nazwa pobliskiej wsi o bogatej historii, podobnie jak Billendorf.

Po wojnie zamieszkała przez polską ludność, wyludniła się w połowie lat 1960. Brak prądu, brak dobrej drogi, wiosną wypływały wody podskórne – okolica jest podmokła: Białowickie Mokradła (Billendorfer Lug). Gmina sprzedała opuszczone domy prywatnemu przedsiębiorcy: kupił na materiał budowlany – rozebrał, wywiózł.

Wieś znikła z powierzchni Ziemi.

Zadaniem artystów było sporządzenie projektów upamiętniających „zaginioną wieś – współczesną Atlantyde” – w obrazie i opisie idei artystycznej. Wyniki – plansze tekstowo-obrazowe – zostały wystawione w głównym salonie Plebanii. Artyści z Niemiec nocowali na materacach w sali wystawowej. Była wielka wyżerka i wycieczka na miejsce wsi Jehsen – pozostały z niej mizerne ślady budowlane i krzyż postawiony przez polskich mieszkańców.



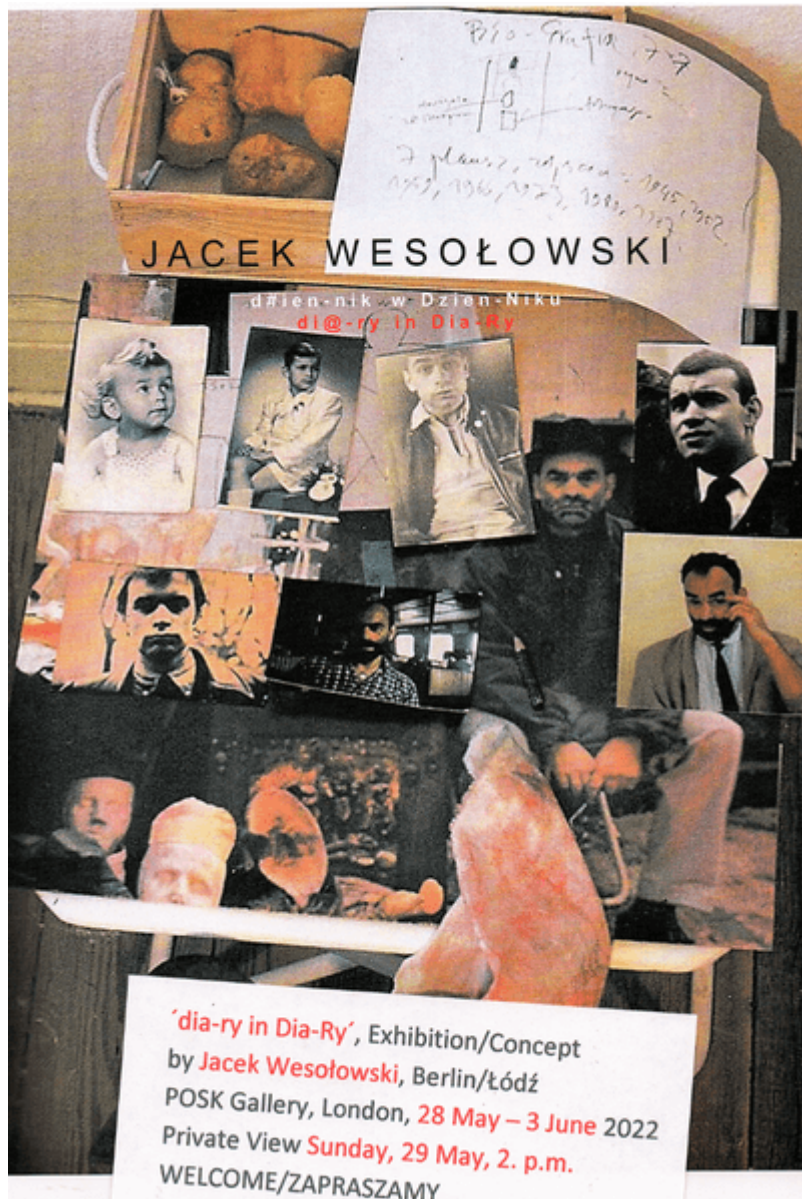


Był to jedyny projekt wspomagany finansowo i organizacyjnie instytucjonalnie. Przeprowadziłem go we współpracy z Urzędem Miasta i Gminy Nowogród Bobrzański. Został wydany katalog wystawy, sfinansowany przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej w Warszawie. W późniejszych latach zwracaliśmy się do Fundacji o dofinansowanie następnego projektu polsko-niemieckiego – bez sukcesu. Poza tym program „Dom” był zawsze planowany na miarę skromnych możliwości finansowych moich i dobrowolnych składek uczestników Spotkań, głównie gości niemieckich. Od roku 2005 Spotkania wspierało założone przeze mnie Stowarzyszenie KunstGrenzen e.V. Berlin. Pomagali mieszkańcy Białowic oraz Parafia w Bieniowie z jej przychylnym Spotkaniom młodym księdzem proboszczem, Sławkiem Marciniakiem.

Strona Facebooka założona przez Jacka Wesołowskiego w 2005 roku Stowarzyszenia KunstGrenzen e.V. Berlin <https://www.facebook.com/KunstGrenzenBerlin/>; celem Stowarzyszenia jest popieranie integracji niemiecko-polskiej i europejskiej w dziedzinie kultury.

Na facebookowym profilu <https://www.facebook.com/jacek.wesolowski.3> swój rozpoczęty 40 lat temu projekt *Dzien-Nik*, dotąd realizowany w salach wystawowych i kolejnych katalogach, autor kontynuuje w internecie pn. *dzien-nik_fb.obrazy/teksty*. Nie tylko własna sztuka i szeroko pojęta kultura prezentowana jest w nim w tekstach i obrazach. Oczami Polaka od ponad 40 lat osiadłego w Niemczech autor *Dzien-Nika* życzliwie, wnikliwie i nierzadko krytycznie reflektuje wydarzenia w Polsce i na świecie (ostatnio np. objaśnia zachowanie Niemców w sprawie wojny w Ukrainie), żyjąc „na granicy” dwóch państw stale powraca do tematów relacji polsko-niemieckich i problemów ogólnoeuropejskich.

Zob. także film video o ostatniej wystawie Jacka Wesołowskiego pt. „dzien-nik w Dzien-Niku”, POSK Gallery, London <https://www.youtube.com/watch?v=FB0dEgIkPMA>



Jakże trudne powojenne polsko-niemieckie pojednanie to efekt żmudnej, uporczywej pracy kilku pokoleń polityków i zwykłych ludzi po obu stronach granicy.

W historii na zawsze zapisały się takie wydarzenia jak ukłonienie kanclerza RFN Willy Brandta przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie w 1970 r., czy serdeczny uścisk premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Helmuta Kohla podczas mszy w Krzyżowej, 12 listopada 1989 r. Wielkimi przyjaciółmi Polski byli Karl Dedecius - tłumacz i popularyzator literatury polskiej, założyciel (1980) i pierwszy dyrektor (do 1999) [Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej](#) w [Darmstadt](#), czy wspierająca ten instytut hrabina Marion Dönhoff, publicystka i wydawczyni, polityczka SPD, od lat sześćdziesiątych rzeczniczka uznania granicy na Odrze i Nysie.

Mnóstwo osób działających na rzecz zbliżenia z Polską zrzeszonych jest w licznych organizacjach niemiecko-

polских. Największą z nich jest (liczący 52 Towarzystwa Niemiecko-Polskie) istniejący już od kilkudziesięciu lat Federalny Związek Towarzystw Niemiecko-Polskich.

Za jeden z pierwszych i najważniejszych etapów pojednania polsko-niemieckiego po II wojnie światowej uważany jest list biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku. Politykiem polskim, szczególnie gorąco zaangażowanym w polsko-niemieckie pojednanie był Władysław Bartoszewski. To on jako jedyny zagraniczny mówca wystąpił z ponad godzinnym przemówieniem 28 kwietnia 1995, podczas uroczystej sesji Bundestagu i Bundesratu w Bonn z okazji 50. rocznicy zakończenia wojny.

Obecne państwo polskie dalszemu pojednaniu polsko-niemieckiemu nie sprzyja. W kraju uprawiana jest propaganda antyniemiecka; na szczęście z marnym skutkiem. Jak wynika z najnowszego (2022) [Barometru Polska-Niemcy](#) chociaż sympatia Niemców do Polski (niestety) spada, to Polaków do Niemiec wzrasta. Stan relacji dwustronnych oceniany jest przez Niemców coraz lepiej, a przez Polaków coraz gorzej.

Tym bardziej bezcenne, godne najwyższego uznania i podziękowań są konsekwentne działania na rzecz dobrosąsiedzkich stosunków Polaków i Niemców, następców Karla Dedeciusa i Marion Dönhoff, takich jak dr Jacek Wesołowski; w jego przypadku w obszarze kultury i sztuki. Życzymy rychłego i udanego wznowienia projektu DOM w białowickiej starej plebanii.